

# Danuta Kowalewska

---

## "Ty piszesz dla potomnych, a ja z nudów piszę..." : doświadczanie nudy jako źródło twórczości w wypowiedziach Stanisława Doliwy Starzyńskiego

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 57, 75-94

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Danuta Kowalewska*

„TY PISZESZ DLA POTOMNYCH, A JA Z NUDÓW PISZĘ...”  
— DOŚWIADCZANIE NUDY JAKO ŹRÓDŁO TWÓRCZOŚCI  
W WYPOWIEDZIACH STANISŁAWA DOLIWY STARZYŃSKIEGO

„Rodziłem się podobno w 1784, a zatem już blisko 50 lat nudzę drugich moją figurą i nawzajem znudzony jestem figurami, które snują mi się przed oczami. Składam wiersze dla roz-targnienia, mówię i piszę prozą z musu, czekam jutra nieciekawie, a śmierci obojętnie, oto jest mój codzienny biuletyn, ba, i moja biografia”<sup>1</sup> — pisał Stanisław Doliwa Starzyński w liście do przyjaciela.

Wypowiedź ta kryje znamienne wyznanie. Pochodzi od człowieka, któremu stale towarzyszyła obawa przed narzuca-niem się bliżnim, a świat wydawał się obszarem egzystencjal-

---

Danuta Kowalewska (ur. 1967) — ukończyła filologię polską na Uni-wersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest asystentką w Zakładzie Literatury Staropolskiej i Oświecenia UMK. Zajmuje się literaturą staro-polską i oświeceniową. Szczególnie interesuje ją literatura późnego oświecenia.

<sup>1</sup> *Listy poety i piosenkarza podolskiego Stanisława Doliwy Starzyń-skiego z Zamiechowa (Stacha z Zamiechowa lub Stacha Walidosa) do Floriana Piusa z Kraszkowic Szeligi Łaszowskiego, właściciela dóbr Su-chodołu, Trojanówki i Bednarówki w cyrkule czortkowskim od roku 1825 do 1847*. Rękopis Ossolineum, sygnatura 6293/III [dalej: LSDS], s. 747. List z 3 września 1832 roku.

nej udręki. Wrodzona skłonność do melancholii zaowocowała szeregiem tekstów, w których dawał on wyraz swoim obsesjom i lękom. Poczucie nudy i doświadczenia splinu są w twórczości Doliwy wszechobecne.

Nie mogą w tej sytuacji dziwić deklaracje pisarza, iż nade wszystko woli on samotność. „Samotności! Ty obrazie spoczynku, w którym się zatapiam tak mile, jak strudzony podróżny tonie w śnie pełnym, cichym i rzeźwiącym. Samotności! Probierny kamieniu mocy ducha i sumienia swobodnego, w twoim cieniu zapomniany od świata i w niepamięć świat puszczając, dokonam schyłku dni moich, ten tylko czyniąc sobie samemu wyrzut, że ci nie poświęcił i młodości mojej, i dojrzałego wieku przedziałów” – zapowiadał w ostatnim rozdziale swojej niedokończonej powieści *Cygan*<sup>2</sup>.

Przekonanie, iż człowiek jest stworzony do życia w samotności, zaprezentował poeta w wierszu *Pod wpływem splinu*.

Jest miejsce, znam je dobrze, wy wszyscy je znacie,  
Piękne jak przyrodzenie w świeżej wiosny szacie,  
W nim człowiek spełnić może ciche serca żądze,  
O, jak często myślami samotny tam błądzę!  
[.....]  
Tam wieszczu żyłbyś błogo, gdyby nie zawada,  
Przed którą pierzcha rozkosz, szczęście się wykrada.  
Człowiek skoro z człowiekiem w tym miejscu się spotka,  
Znikł urok, wnet dla obu dola ginie słodka;  
Śmiertelny, co żył szczęśny, póki żył samotny,  
Zmienił się.....  
..... miejsce to – jest światem!<sup>3</sup>

<sup>2</sup> *Pisma Stanisława Starzyńskiego*, rękopis Ossolineum, sygnatura 2290 [dalej: PSS], t. 6, s. 126.

<sup>3</sup> PSS, t. 2, s. 52-53.

Do ulubionych rozrywek pisarza należały samotne spacer-y. Widać taka forma spędzania wolnego czasu dawała mu satysfakcję większą niż kontakty z ludźmi obcymi emocjonalnie i intelektualnie. Poeta odczuwał potrzebę odizolowania się od tłumu, niesprzyjającego osobistej autorefleksji. Nieśmiały i małomówny chętnie oddawał się analizie własnych stanów wewnętrznych:

Mieszkam teraz więcej na wsi, niż w mieście, choć i w mieście mam kwatere bardzo przyjemną. O trzy kroki od Luwru, od Muzeum, od Tuileriów i od ulubionego mego mostu żelaznego, gdzie nieraz przechodząc się samotny do późnej nocy marzę, dumam, ale nic napisać nie jestem w stanie.<sup>4</sup>

Odosobnienie zapewniało Doliwie komfort psychiczny i dobre samopoczucie. „Dokupiłem się więc szczęścia być panem moich godzin, nie zdawać z nich rachunku nikomu, i co większa, umieć tak zająć te godziny, że mi nie ciąży, że upłynione żegnają bez tęsknoty, a nastające witam bez obawy”<sup>5</sup> – odnotował pod koniec życia.

Starzyński preferował wieś, miejsce z natury rzeczy „mniej ludne” niż miasto:

Własne moje doświadczenie, mnogoletnie wędrówki po różnych krajach, wszystko, com słyszał lub czytał i nad czym zastanowić mogłem [się] z rozwagą, skłoniło mnie [...] przedkładać samotność wiejską nad wszelki inny tryb życia. [ib. ]

---

<sup>4</sup> LSDS, s. 143.

<sup>5</sup> *Cygan*, PSS, t. 6, s. 126.

Ale i życie na prowincji bywało uciążliwe, bowiem, jak zauważył w wierszu *Nudota*, „często, jak gdyby na złośliwą psotę, / Gdzie człowiek pociech szuka, tam znajdzie nudotę”<sup>6</sup>.

Podole nie zawsze przypominało Arkadię. Do niedogodności wiejskiego bytowania należały odwiedziny natrętnych sąsiadów, nudnych i ograniczonych. Starzyński traktował je jak dopust Boży. Na nadmiar wizyt szczególnie często uskarżał się po przyjeździe z Paryża w 1830 roku. Chory i załamany przymusowym powrotem do poniżonej utratą niepodległości ojczyzny żalił się Florianowi Łaszowskiemu:

Zostałem więc cierpiący i samotny w Zamiechowie. Samotny? Niezupełnie. Po kilkuletnim oddaleniu nowo przybyły do mojej ojczystej posiadłości nie mogłem uwolnić się od natrętnych odwiedzin różnych sąsiadów, okropnych nudziarzy.<sup>7</sup>

W *Odwiedzinach wiejskich* udręczony niechcianym towarzystwem, żartobliwie parafrazuje strofy Horacego:

Wiosko! Kiedyż cię rzucę? Tak ja śpiewać będę,  
Póki kąta skrytego los znaleźć nie zdarzy,  
Gdzie daleki od zgielku, plotek i nudziarzy,  
Rzeknę: tu płynicie wiersze, wolnej myśli płody  
Płynicie jak niegdyś z wami płynął mi wiek młody.<sup>8</sup>

Z wiekiem pragnienie samotności przerodziło się u Doliwy w obsesję. W latach 40. melancholia poety pogłębia się, przechodząc z wolna w mizantropię. W jego twórczości i kore-

<sup>6</sup> *Nudota. Do H. B\*\*\**, PSS, t. I, s. 167.

<sup>7</sup> *Rok 1830*, PSS, t. VII, s. 169.

<sup>8</sup> PSS, t. I, s. 176

spondencji zaczyna pobrzmiwać leitmotyw rezygnacji i rozczarowania światem: „włóczę się więc bez celu, bez widoku, co dzień starszy i co dzień nieprzydatniejszy sobie i drugim” – wyznaje przyjacielowi w lipcu 1844 roku. W jednym z ostatnich listów pisze o stanie odrętwienia, z którego bezskutecznie próbuje się wyrwać.<sup>9</sup>

Dążenie do fizycznej izolacji spowodowało, że z Kulparkowa, gdzie mieszkał pod koniec życia, starał się uczynić miejsce trudno dostępne. „Dla tym większego odosobnienia się od ludzi, odwrócił był drogę lwowską idącą pod jego ogród i okopał się wokoło właśnie w warownej twierdzy”<sup>10</sup>. Z czasem doprowadziło go to do towarzyskiego wyobcowania, „nawykł przestawać na małym, klepiąc jak mógł, swoją biedę, pewny, że już jej długo klepać nie będzie, drwiąc z świata, nim świat z niego zadrwi, a stroniąc od nudziarzy, skończył na tym, że tylko sam z sobą żył”<sup>11</sup>. Unikający sąsiadów stary kawaler uchodził w swoim środowisku za dziwaka i narażał się na plotki. Nie bez powodu Kamieniec Podolski nazywał „Plotkopolem”<sup>12</sup>, a jego sztuka pt. *Plotki, czyli Przyjemności nowego nabycia* (1838) miała być zemstą „na plotkarze i plotkarki, co mu dokuczali w Zbrzydziu”<sup>13</sup>. Nabywając tam posiadłość Starzyński ponoć „najuroczyściej przyrzekł sobie, że na krok się z niej nie ruszy, że będzie teraz żył samotny [...] i pozostając samym z sobą” [ib.].

Kontaktów z otoczeniem nie ułatwiały Starzyńskiemu takie cechy charakteru, jak drażliwość, egzaltacja i wrodzona skłonność do melancholii. „Mój charakter niestały, dziwaczny, nieznośny, ani z lat, ani z doświadczenia niekorzystający, ani

<sup>9</sup> LSDS, list z listopada 1846 r.

<sup>10</sup> *Rozmowa dwóch znajomych w kilka dni po śmierci Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, PSS, t. VII, s. 47.

<sup>11</sup> LSDS, s. 1210, list z sierpnia 1840 r.

<sup>12</sup> *Rozmowa dwóch znajomych...*, op. cit., s. 48.

<sup>13</sup> PSS, t. III, s. 131.

mnie, ani drugim życia nie uprzyjemni”<sup>14</sup> – przyznawał w korespondencji.

Poeta, „sam znudzony, nie chce drugich nudzić”<sup>15</sup>. Zapewne dlatego za jedną z najważniejszych swoich zalet uznał fakt, że: „żywąc długo nie nudził nikogo, chyba tylko siebie”<sup>16</sup>. Poeta dowodził:

Dla mnie natrętny nudziarz był istną katuszą, bałem się go i strzegłem jak moru. Ta na doświadczeniu ugruntowana obawa, kazała mi cenić życie samotne. Jedynie dlatego, żem się bał być drugim natrętnym i nudnym, unikałem wszelkich towarzystw i często w złej doli zaspakajała mnie ta myśl, że po śmierci ani drugim nudzić, ani nudzonym nie będę.<sup>17</sup>

Nudota, zdaniem poety, należy do najgroźniejszych chorób wieku: „Nudota i nudziarze! Wśród tylu innych, dwie plagi trawiące nasze towarzystwo. [...] Odejm[ij] wyższym klasom gry w karty, odejm[ij] gminowi trunek, a nudota wypłeni świat prędzej od cholery” [ib., s. 149–150]. Starzyński nie aprobował jej nigdy, ale niemal obsesyjnie ją w swoich tekstach przywoływał. W wierszach określał ją mianem „grzechu niepośledniego”<sup>18</sup> i „kłęski gorszej nad wszystkie podstępny Szatana”<sup>19</sup>, po czym dodawał pospiesznie:

A z którą, czym się sam trwożę,  
Wierszyk ten poznać cię może. [ib. ]

<sup>14</sup> LSDS, s. 198.

<sup>15</sup> LSDS, s. 1308, list z 1844 r.

<sup>16</sup> *Rozmowa dwóch znajomych w kilka dni po śmierci Stanisława Doliwy Starzyńskiego*, op. cit., s. 44.

<sup>17</sup> *Podróż do mego grobowca w Kulparkowie*, PSS, t. VI, s. 150.

<sup>18</sup> *Poranki Plaksy. Poranek drugi*, PSS, t. II, s. 329.

<sup>19</sup> *Nudota. Do H. B\*\*\**, op. cit., s. 167.

Żartobliwy rym skrywa towarzyszącą poecie stale obawę o nieznudzenie czytelnika lub słuchacza (w rzadkich momentach, gdy skłoniony przez znajomych decydował się na publiczne wystąpienie).

Starzyński wielokrotnie zaznaczał, iż nie życzy sobie być nudzonym przez bliźnich, ale i nie pozwala sobie na z nudzanie innych. Przyznawał, że jego „bazgraniny mogłyby wprowadzić [...] obeznać niejednego z nudotą, ale nic nie drukując za życia i wzbroniwszy swoim spadkobiercom wydanie pośmiertne swoich ramot, wolny jest od tej obawy”<sup>20</sup>.

Obsesja Starzyńskiego, by nie być nudnym, wpłynęła na tematykę jego utworów. W swojej prozie dążył do uniezwyklenia fabuły. W opowiadaniach określanych mianem „zdarzeń prawdziwych” prezentował tylko fakty z jakichś powodów niezwykle.<sup>21</sup> Widać obawiał się, że zwyczajne mogłyby znudzić czytelnika. Pisarz zdawał sobie sprawę, że

łatwiej jest czasem rozprawiać o całym rodzaju ludzkim niż o jednym człowieku, a nade wszystko trudno jest zająć i zabrać opisaniem wypadków, nie mających w sobie nic szczególnego.<sup>22</sup>

Zapewnienia, że autor pragnął oszczędzić czytelnikowi przesytu i nudy należały do formuł skromnościowych, obecnych w literaturze od czasów grecko-rzymskiego antyku. Ale u Starzyńskiego formuły te wykraczają poza literacką konwencję. Pojawiają się zbyt często, zbyt natrętnie, objawia się w nich osobowość twórcza poety.

<sup>20</sup> *Podróż do mego grobowca w Kulparkowie*, op. cit., s. 149–150.

<sup>21</sup> Por. D. Kowalewska, *Poeta wśród „zdarzeń prawdziwych”. Puścizna prozatorska Stanisława Doliwy Starzyńskiego*. Toruń 2001, s. 218–225.

<sup>22</sup> *Moje wspomnienia*, PSS, t. VII, s. 90.



W korespondencji z Łaszowskim Doliwa prezentuje się jako osobnik o wyjątkowo zmiennych nastrojach.

31 grudnia napisałem elegię [...] pochmurną jak była wtedy moja wyobraźnia. Dziś żartuję sam z siebie, cieszę się będę jak mogę i znowu stronnikiem lekkomyślności tutejszej jestem<sup>23</sup>

– donosił przyjacielowi z Paryża. Kiedy indziej pytał go z niepokojem: „Wspomnisz czasem o tym szalonym Stachu, kapryśnym, niestałym, znudzonym wszystkim, nienawidzącym siebie”<sup>24</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się poróżniony z serdecznym niegdyś druhem Julianem Sabińskim:

Przygotuj się Ty znosić cały ciężar mojej natrętnej bazgrani-  
ny prozą i wierszami, splinowatych napadów, moich prze-  
widzeń i tej drażliwości nieznośnej, od której wołał Julian  
uwolnić się, niż ulegać jej dłużej. [...] Bądź zdrów mój luby  
i pamiętaj, że od czasu cywilnej lub naturalnej śmierci Julia-  
na [Sabińskiego] Tyś mi jeden pozostał, ja temu nie winien,  
ale cięższa spadła na Ciebie pańszczyzna.<sup>25</sup>

Obdarzony większą wrażliwością niż inni, Doliwa zazdrościł temu, kto w odróżnieniu od niego samego:

Szczęśliwy [...] pociechę czerpie z lada fraszki,  
Kto w pielgrzymstwie ma wybór kolegi nietrudny,  
Obok wiernej kochanki lub wierniejszej flaszki  
Nie dba czy drugich nudzi, sam sobie nienudny.<sup>26</sup>

*Na Nowy Rok 1829. Do mego przyjaciela Floriana Łaszowskiego*

<sup>23</sup> LSDS, s. 104, list z 21 stycznia 1827 r.

<sup>24</sup> LSDS, s. 128.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 325, list z 31 maja, z Paryża.

<sup>26</sup> PSS, t. I, s. 53.

Śledząc wypowiedzi Starzyńskiego dotyczące sytuacji poety w świecie, można odnieść wrażenie, że drażliwość i znużenie światem uważał on za cechy z natury rzeczy przynależne artyście<sup>27</sup>. Zdaniem Doliwy, posiadanie talentu wiąże się z pewną nadwrażliwością, a bycie poetą „z mocy wyroku, / Lub raczej z niełaski boskiej”<sup>28</sup>, predestynuje do egzystencjalnej udręki. Bohater jednej z jego sztuk *Plotki, czyli przyjemności nowego nabycia* (nosi nazwisko Starzyński) to „poeta drażliwy i znudzony światem”<sup>29</sup>.

W dorobku poety znajdziemy wiersze będące świadectwem koszmaru bezsennej nocy, zapisem stanu nostalgii i przygnębienia. Analiza własnych stanów psychicznych pojawia się także w jego korespondencji. Pisane „pod wpływem splinu” wiersze Starzyńskiego zawierają zazwyczaj ogromny ładunek egzystencjalnej rozpacz:

Od kolebki skazany na bóle i nudy,  
Wyję jak pies łańcuchem upięty do budy.  
[.....]  
Radbym skończył, pożegnał obcych i znajomych;  
Wszędy po ścieżkach jawnych, po ścieżkach kryjomych,  
Dostałem bezkorzystnie, nudnie i zawodnie.<sup>30</sup>

Obszarem wyjątkowej koegzystencji melancholijno-rozpacznych wątków osobistych oraz oceny czasu minionego z perspektywy zbiorowości są wiersze noworoczne Starzyńskiego, pisane regularnie w latach dwudziestych<sup>31</sup>. Uro-

<sup>27</sup> Por. W. Okoń, *Artysta*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej. Wrocław 1994, s. 41-45.

<sup>28</sup> *Ostatnie starego zajęcie*, PSS, t. II, s. 87.

<sup>29</sup> PSS, t. V, s. 1.

<sup>30</sup> *Pod wpływem splinu*, op. cit., s. 52-53.

<sup>31</sup> W. Puszczyk, *Stanisław Doliwa Starzyński*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 802.

dzony pesymista („Samotność, niemoc moja i brzydka pora zasepiły mój umysł, już i tak skłonny do wrażeń posepnych”<sup>32</sup>; „Umysł mój miał zawsze skłonności posepnie tłumaczyć wszystko, nad czym się zastanawiał”<sup>33</sup>), Starzyński przez całe życie skarżył się na ataki chandry, które określał mianem „spli-nowatych napadów”, o sobie często zaś pisał jako „starym nudziarzu i splinniku”<sup>34</sup>. Na samopoczucie Doliwy wpływały wahania pogody – zła aura potęgowała jego depresję. Długie lata pisarz cierpiał na bezsenność, która dokuczała mu tak dotkliwie, że musiał zażywać opium.

Niepewność, co się z Zamiechowem dzieje, obawa czy mi nie odmówią przedłużenia paszportu, reumatyzm ciągle mnie dręczy, jesień słotna, splin, zniechęcenie się wszystkim, co mnie kiedy bawić mogło, czyni mi życie nieznośnym

– zwierza się Łaszowskiemu w październiku 1827 roku. Z upływem lat splin towarzyszył mu stale, a chwile „zmartwychwstania ducha” zdarzały się coraz rzadziej<sup>35</sup>:

Niedostępnym jego towarzyszem był splin, czyli raczej nieboszczyk [Starzyński] sam był uosobionym splinem; zwykle jego rozmowa, jego zdanie o rzeczach i ludziach nacechowane były hipochondrią; proza, a szczególnie wierszydła, cierpkie zwykle wybryki, są widocznie pod wpływem splinu pisane.<sup>36</sup>

---

<sup>32</sup> LSDS, s. 19, list z 26 kwietnia 1826 r.

<sup>33</sup> *Moje wspomnienia*, op. cit., s. 91.

<sup>34</sup> LSDS, s. 1110.

<sup>35</sup> „Zbieram się napisać kilka wierszy przy końcu tego roku, ale to będą biedne rzeczy, jeżeli mój duch nie zmartwychwstanie” – oznajmiał Łaszowskiemu 23 grudnia 1826 roku. *Ibidem*, s. 92.

<sup>36</sup> *Rozmowa dwóch znajomych...*, op. cit., s. 47.

Pisarz twierdził, że splin pomógł mu oswoić się ze śmiercią:

W splinie człek życiem gardzi i poniewiera go, a że łatwo rozstać się z rzeczą, o którą nie dbamy i którą prawie nie-nawidzimy, zatem śmierć w takim usposobieniu nie może być straszną. [ib., s. 53]

Starzyński uważał, że człowiek ma prawo do odebrania sobie życia w dowolnym momencie. W pamiętnikach dowodził:

Jest niewiadoma jakaś nitka, za którą mimo wiedzy, każdy człowiek idzie. [...] O niewidoma moja nitko, idę ślepo za tobą, w tym przykrym labiryncie życia, tę jedynie słodząc myślą pielgrzymkę moją, że mi wolno jest zerwać cię, kiedy droga, którą mnie poprowadzisz, zbyt mi się wyda ciernistą.<sup>37</sup>

Jednym z podstawowych założeń eschatologii pisarza staje się, obok przeświadczenia o nieśmiertelności duszy, przekonanie, że nie należy bać się śmierci, „odwrotnej strony życia, [...] nocy spokojnej po dniu burzliwym lub żmudnym, [...] dla znękanego niewolnika jutrzni swobody”<sup>38</sup>, gdyż „jeśli śmierć jest końcem, więc jest niczym, jeśli jest przejściem ducha do doskonalszego wykształcenia, więc tym lepiej” [ib., 177]. Starzyńskiemu bliska była stoicka postawa wobec śmierci.<sup>39</sup> W *Podróży do mego grobowca* przytaczając zasady Zenona z Kitionu, stwierdził:

Te zasady nauczą nas pogardzać życiem i przekładać śmierć nad spodlenie i niewolę. Człowiek [...] różni się od

---

<sup>37</sup> *Rok 1820*, PSS, t. VII, s. 50.

<sup>38</sup> *Podróż do mego grobowca w Kulparkowie*, op. cit., s. 147.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 171–174. Pisarz cytuje m.in. fragmenty listów Seneki do Lucylusza o pogardzie śmierci.

bydłat tym, że bezpośrednio włada sobą. Odejm[ij] mu tę władzę nad własnym życiem i zgonem, a robisz go niewolnikiem ludzi i wypadków. [ib., s. 170]

W wierszu *Do Juliana Sabińskiego, z Paryża*, przyrównując swoje życie do „wędrówki bez celu i bez korzyści”, napisał:

Mimowolnie wtrącony do życia otchłani,  
Kiedy walcząc, upadam pod złowieszczą mocą,  
Łańcuch milczenia ciąży nad przepaści nocą.  
Ach, trzebaż chcąc dojść kresu, usiłowań tyle?  
Cierpienie trwa bez końca, śmierć trwa tylko chwilę!<sup>40</sup>

Dreńczony obsesyjną obawą przed tym, aby nie naprzykrzać się innym, w chwilach nostalgii i przygnębienia chwycił Doliwa za pióro. Tworzenie było wtedy dla niego lekarstwem, pełniło funkcje terapeutyczne, przynosiło chwilową ulgę. „Ty piszesz dla potomnych, a ja z nudów piszę”<sup>41</sup> – wyznawał w wierszu *Do Franciszka N. podczas słotnego wieczora na usi r. 1823*.

Swoje wiersze Doliwa nazywał czule „skarbami”, „płodami wolnej myśli”, „miłymi roztargnieniami” i „owocami swej rozrywki”.

Wiersze, wiersze moje skarby!  
Wy, co mi wszelkie przedmioty  
Wdzięcznymi krasicie farby,  
Co wiek żelazny na złoty  
Przeistaczacie tak snadnie.  
Wiersze, płody wolnej myśli!  
Póki ręka piórem władnie,

<sup>40</sup> PSS, t. II, s. 287.

<sup>41</sup> PSS, t. I, s. 257.

Póki pióro słowa kreśli,  
 Póki serce w piersiach bije,  
 Póki czuje, że na świecie  
 Oddycham, władam i żyję –  
 Wy mi pociechą będziecie. [ib., 35-36]

*Fantazja na Nowy Rok 18..*

Starzyński wielokrotnie przyznawał, że poezja „zajmowała go i słodziła mu wiele chwil życia”<sup>42</sup>, wiersze były dla niego czymś szczególnie drogim i cennym, a literatura stanowiła „zawsze pociechę w cierpieniu”<sup>43</sup>. „Ty nucąc szukasz chwały, ja w cierpieniu przerwy”<sup>44</sup> – deklarował w wierszu *Do Tymona Zaborowskiego*. Tworzenie traktował jako antidotum na smutną rzeczywistość, w której wypadło mu żyć, zarówno na rozterki egzystencjalne, jak i codzienne, przyziemne troski gospodarskie:

Jednak wśród tych kłopotów, wśród tych zatrudnień domowych tyle mi czasu zbywało, żem mógł część jakąś poświęcić literaturze, która mi słodziła te niesmaki.<sup>45</sup>

Pisanie przynosiło ulgę w cierpieniu temu, kto „pozbawiony ojczyzny, pociechy, nadziei, ma już, że tak rzekę, zakąskę wieczności potępieńcom przyobiecanej”<sup>46</sup>. Pomagało Doliwie przeżyć lata, gdy oddzielony od przyjaciół granicą, bez perspektyw na uzyskanie paszportu, tkwił na Podolu skazany na czczą, wię-

<sup>42</sup> LSDS, s. 725.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 181, list z 26 października 1827 r.

<sup>44</sup> PSS, t. I, s. 35.

<sup>45</sup> *Dykcjonarzyk ekonomiczny zastosowany do majątności klucza zamiechowskiego oraz rzut oka na stan tej majątności w roku 1823*. Rękopis Ossolineum, sygnatura 3662, s. LV.

<sup>46</sup> *Pamiętniki niewarte pamięci*, PSS, t. VII, s. 68.

ską egzystencję: „A przecież muszę znaleźć jaki bądź przedmiot, jeżeli pragnę skrócić pisaniem te nieznośnie długie zimowe wieczory. Piszmy więc...”<sup>47</sup>.

Twórczość literacka pozwalala mu przetrwać długotrwałe okresy bez nadziei na zmiany, była urozmaiceniem jednostajnych, bezbarwnych dni:

Wy, co mi wszelką przykrość żywota słodzicie,  
Które wielbię dojrzały, które czciłem dziecię:  
Dawce swobodnych wczasów, córny Helikonu!  
Wam to dzięki starości nie lękam się szronu;  
Samotność mnie nie trwoży, a przykra nudota,  
Która dręczy bogacza pośród stosów złota,  
Rzadko ma przystęp do mnie. Przy was myśl wesola  
Nie pozwala zasępić troskom mego czoła:  
I, kiedyś się początkiem tych wierszy mozolił,  
Gwoli waszej, tej kartki przeciw dogryzmolił.<sup>48</sup>

*Malpy*

Doliwa przyznawał, że dla niego samego w podeszłym wieku literatura stała się jedynym źródłem przyjemności. Gdy inne uciechy nie pociągają już starca – a podolski poeta starość postrzegał jako dożywotnie kalectwo<sup>49</sup> – „wiersze jeszcze bawią kalekę”<sup>50</sup>.

Dni słotne z moją Zosią przepędzałem z młodu,  
Później z kartami w ręku, później z flaszką miodu,  
Wreszcie rolnik, zrzekłszy się Zosi, kart i flaszki,

<sup>47</sup> *Marzenia starego hreczkosieja*, PSS, t. V, s. 40.

<sup>48</sup> PSS, t. I, s. 173.

<sup>49</sup> „Kiedy się komu szczęściem nie udało wynieść się za młodu z tego świata, a starość to dożywotnie kalectwo [...] zgrzybiały niedołęga niech przynajmniej stara się nikomu nie być natrętnym”. *Rozmowa dwóch znajomych...*, op. cit., s. 53.

<sup>50</sup> *Do Tomasza Baranieckiego d[okto]ra medycyny*, PSS, t. II, s. 341.

Gdy trafię na dzień slotny, grzymolę te fraszki.  
 Posępną rzeczywistość wdzięcznym zdobię szałem,  
 I za listkiem wawrzynu radbym lecieć cwałem,  
 Dolecę, nie dolecę, zarobię lub stracę?  
 Przedsięwezmę korzystną lub daremną pracę?  
 Mniejsza o to: przynajmniej będzie zysku tyle,  
 Że ubiję rymując ciężącą mi chwilę.<sup>51</sup>

*Do Franciszka N [?] podczas slotnego wieczora na wsi r. 1823*

Pośród wypowiedzi pisarza znajdziemy nieśmiałe przypuszczenie, że lektura jego tekstów także i bliźnim osłodzi trudny codziennego bytowania:

W [...] skwaszonym usposobieniu biorę się dziś do pióra.  
 Czas slotny, roskał brzydka, nie wygnałbyś psa na dwór.  
 W moim życiu samotnym chcę podobne chwile przyjem-  
 nić pisaniem. Próbujmyż: to niewinne zatrudnienie przy-  
 niesie mi pociechę, a kto wie, może i roztargnienie drugie-  
 mu; w tym zajęciu znajdę cel, tak trudny do znalezienia  
 nieszczęśliwemu, co w pocie czoła nie zarabia na kawałek  
 chleba lub na miskę kartofli!<sup>52</sup>

Starzyński był przekonany, że parającemu się literaturą nie grozi nigdy przesyt:

Pokażcie mi jaką inną pociechę w życiu, po której rychła  
 nie następowała sytość. Miłość zmysłowa, gastronomia, na-  
 miętność myślistwa, wszystko to ma swoje przesłanki,  
 a zbytek w tym wszystkim jest sytości bliskim. [ib., s. 69]

Kolegom po piórze ośmiela się dać Starzyński tylko jedną radę: „Bazgrząc zostaw, ile możesz, to drugim nieznośne ja na stronie, pisz o czym chcesz, byle nie o sobie” [ib.]. Doliwa zda-

<sup>51</sup> PSS, t. II, s. 257–258.

<sup>52</sup> *Pamiętniki niewarte pamięci*, op. cit., s. 68.



je sobie sprawę, że osoba autora i jego losy nie zawsze są dla odbiorcy na tyle atrakcyjne, aby uczynić z nich przedmiot opowiadania:

Wspomnienia! Pamiętniki! Biografie! Pod tymi tytułami wyszło tyle dzieł, że mógłbyś z nich księgozbiór założyć. Istne bajatyki. Oto jest w kilku słowach biografia każdego śmiertelnika: Żył, cierpiał mniej więcej – i zniknął. [ib., 70]

Pisanie dla zabicia czasu nie wymaga talentu ani znajomości reguł, a wytwory przeznaczone „do szuflady” nie muszą spełniać surowych kryteriów stawianych dziełom literackim. „Bazgracz” jest więc pisarzem, który nie podlega rygorom, a „tak uważana świerzbiączka do pisania niezawodnie rzeczą bardzo niewinną”<sup>53</sup>. Doliwa bardzo często przy różnych okazjach podkreślał, że „porażeni świerzbiączką do pisania” są światu niezbędni, dlatego głównie, że nie absorbują sobą bliźnich i nie aspirują do nie swoich ról w sytuacji, gdy współcześnie: „Każden wychodzi z roli, jaka mu nadana”<sup>54</sup> (*Małpy*). Twórczość literacka pochłania bowiem autora bez reszty, przez co wypełnia mu wolny czas i uwalnia go od pokusy narzucania się innym. Tym samym „bazgracz” jest po dwakroć pożyteczny dla społeczeństwa. Swoista to wersja społecznej użyteczności twórcy.

Wizerunek pisarza w ujęciu Starzyńskiego różni się zasadniczo od modelu romantycznego. Podolski poeta kpi sobie z funkcji, które przypisywano twórcy w romantyzmie. Nazywając „bazgracza” kimś „wybrany pośród wybranych ku dusznej pociesze znudzonych próżniaków”<sup>55</sup>, ironizuje. Doli-

---

<sup>53</sup> PSS, t. II, s. 4, przypisek po wierszu *Przestroga*.

<sup>54</sup> W. Pusz, op. cit., s. 802.

<sup>55</sup> *Pamiętniki niewarte pamięci*, op. cit., s. 69.

wa nie podziela bowiem przekonania romantyków o wysokim powołaniu artysty. Dla Starzyńskiego pisarstwo było zajęciem pozwalającym ominąć niebezpieczeństwo zanudzenia innych swoją osobą, zaś pisarz (a raczej bazgracz, bo to właśnie określenie osoby parającej się piórem wyróżnia się spośród innych, używanych przez Doliwę) idealnym wcieleniem „pozostającego z sobą męża”.

Pozującego na romantycznego wieszca pseudopoetę oraz manię improwizatorską ośmiesza Starzyński w komedii *Mania do wierszy*.<sup>56</sup> Główni bohaterowie tej sztuki to domorośli poeci, którzy marząc o literackim Parnasie, drukują swoje teksty na łamach lokalnych czasopism. Ciekawe, że umieszczona w sztuce „Improwizacja Wiesława” to kompilacja tekstów poetyckich Doliwy, m.in. *Elegii trzeciej. Poeta* („Jeśli czuć mocniej od innych”) i *Fantazji na rok nowy 18*.<sup>57</sup> Ulegający powszechnej modzie poetyzowania Wiesław, scharakteryzowany przez swego służącego Marcina, przypomina Doliwę – takiego, jak postrzega go otoczenie, a więc dziwaka, odludka i marzyciela oderwanego od rzeczywistości:

Sam z sobą zwykł rozmawiać, śpiesznie lub rozwlekle,  
Tu noc, a on się tłucze jak Marek po piekle.  
Tu dzień, bo już południe, on drzemie lub marzy;  
Jak w teatrze, każda rola mu do twarzy.  
Marnotrawca, chełpliwy, tetryk postrzelony,  
Słowem dziwak, a nadto dziwak roztargniony.<sup>58</sup>

Starzyński publikował niewiele. Obdarzony znaczną dozą samokrytycyzmu, zapewniał w pamiętnikach, że pisze tylko dla najbliższych mu osób – przyjaciela i córki. „Pisząc dla

---

<sup>56</sup> PSS, t. III, s. 185–247.

<sup>57</sup> Por. *ibidem*, t. II, s. 103 oraz s. 35.

<sup>58</sup> PSS, t. III, s. 211.

świata – twierdzi Doliwa – lękałbym się być nudnym lub roz-  
wlekłym: pisząc dla tych dwojga osób, odwożę [?] z przekonania  
tę obawę na stronę”<sup>59</sup>.

Spostrzeżenie, że obcowanie z jego tekstami mogłoby nara-  
żać czytelnika na nudę, nader często pojawia się w poezji  
Doliwy. Czasem przybiera ono postać dowcipnego wierszyka:

Po cóż przeciw nudocie duch mój się junaczy?  
Któż mi prawa odwetu chwycić się zabroni  
I na broń mnie rażącą równej użyć broni?  
Dalej na świat wy, muzy naddniestrzańskiej płody,  
Satyry, dumki, śpiewki, elegije, ody.

*Nudota*

W pięcioaktowym zakresie,  
Jakież tej sztuki działanie?  
Chłopkom mały zysk przyniesie,  
Lecz widzom słodkie drzemanie,  
Próżno błędząc w prawo, w lewo,  
Autor z swym się rozstał krajem,  
Kto był nudnym nad Pełtawą,  
Nudny będzie nad Dunajem!<sup>60</sup>

*Epigramat na „Manię do wierszy”*

Podobne sformułowania pojawiają się również jako luźne  
uwagi w listach do Łaszowskiego, gdy poeta dochodzi do  
wniosku, że nadużywa dobroci i cierpliwości przyjaciela,  
obarczając go „jarzmem” nudnej korespondencji: „Bądź  
zdrów i wesół, zwłaszcza że wolen od prozy i wierszy niebosz-  
czyka [Starzyńskiego], coraz mniej teraz poziewać musisz”<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> *Moje wspomnienia*, op. cit., s. 90.

<sup>60</sup> *Rozmowa dwóch znajomych...*, op. cit., s. 52-53. „Chłopkom mały  
zysk przyniesie...” – dochód z wystawienia *Manii*... miał być przeznaczony  
dla ofiar wiośennej powodzi w Galicji w 1845 roku.

<sup>61</sup> LSDS, s. 1159.

Niezwykłe krytyczny wobec swoich literackich poczynań, Starzyński przyznawał, że pisanie było dla niego czynnością niezbędną. „Prócz tego wiodę życie bez celu”<sup>62</sup> – odnotował w swoim dzienniku. W ujęciu Doliwy pisarstwo nie należy zatem do sfer praktycznego działania, jest czymś znacznie ważniejszym – nadaje sens i wartość jego życiu.<sup>63</sup>

Starzyński nie rościł żadnych pretensji do sławy poetyckiej. Wielokrotnie deklarował, że „nigdy nie marzył listkiem zawładnąć wawrzynu”<sup>64</sup>. Trudno stwierdzić, czy mamy tu do czynienia z wymuszoną rezygnacją czy świadomym wyborem, bo jak sam przyznawał w wierszu *Nikt z nas nie zgadnie, co nas jutro czeka*:

Miłe kolegi, bazgracze uwzięci,  
Wszyscy, zaręczam, pragniemy bez braku  
Zyskać ołtarzyk w świątyni pamięci  
Tuż przy Krasickim, Felińskim, Korsaku;  
Lecz czy mych rymów, waszych, czyichś jeszcze  
Nie porwie razem zapomnienia rzeka?  
Nie wiem, bo mimo objawienia wieszczą  
Nie zgadnem przecie, co nas jutro czeka.<sup>65</sup>

---

<sup>62</sup> *Rok 1821*, PSS, t. VII, s. 115.

<sup>63</sup> Por. wiersz F. Książnika *Do Ignacego Bykowskiego Franciszek Książnik*, w którym poeta zwraca się do „Parnasek”: „By nie wasz nektar moje słodził trudy / i nie wasz czasem brzęk mię rozweselił, / może bym dawno po angielsku z nudy w łeb sobie strzelił”. W. Borowy, *Książniniana*. „Pamiętnik Literacki” 1947, s. 267.

<sup>64</sup> *Do Tomasza Baranieckiego d[okto]ra medycyny*, op. cit., 341.

<sup>65</sup> *Nikt z nas nie zgadnie, co nas jutro czeka. Pieśń moralna*, PSS, t. I, s. 190.

*Danuta Kowalewska*

„TY PISZESZ DLA POTOMNYCH, A JA Z NUDÓW PISZĘ...”.  
— DOŚWIADCZANIE NUDY JAKO ŹRÓDŁO TWÓRCZOŚCI  
W WYPOWIEDZIACH STANISŁAWA DOLIWA STARZYŃSKIEGO

“YOU WRITE FOR THE FUTURE GENERATIONS,  
AND I WRITE OUT OF BOREDOM...”. THE EXPERIENCE  
OF BOREDOM AS A SOURCE OF LITERARY WORK  
IN THE STATEMENTS OF STANISŁAW DOLIWA STARZYŃSKI

#### Summary

Starzyński was a man constantly haunted by fear of being a nuisance to his fellow creatures, who perceived the world as just a place of existential anguish. His inborn inclination to melancholy yielded a series of texts expressing his obsessions and anxieties. In Doliwa's works there is an omnipresent sense of boredom and spleen. Danuta Kowalewska looks into the author's correspondence, his poems and dramas, and then shows how with aging his desire of solitude turned into a specific obsession, while his melancholy got deeper and deeper, transforming slowly into misanthropy. The article presents the lightmotifs of resignation and disappointment with the world, of pursuing an isolation bringing about the author's social alienation, the evidence of sleepless nightmares, the written records of nostalgias and despondencies, comments on death and suicide, self-analyses of psychic states full of accumulated existential despair. Starzyński appears as a born pessimist, a gloomy personality with a tendency for depression, a man tortured by his obsession not to pester others, who gets hold of a pen at times of anguish or nostalgia for therapeutic reasons, treating his writing as the only sense and value in life.